

**Transoceaniczne spojrzenie na pamięć i politykę. Sprawozdanie z konferencji *Addressing the Past — Shaping the Future: Memory Politics in Europe and Canada* (Uniwersytet Victorii, Kanada, 21-23 września 2022 r.)**

Czy wyzwania stawiane przez problemy pamięci współczesnym społeczeństwom, żyjącym po dwóch stronach Atlantyku, są do siebie zbliżone? Czy relacje między pamięcią a polityką przybierają podobne formy, a wymiana doświadczeń może pomóc w przezwyciężeniu kryzysów społecznych powodowanych napięciem między tymi sferami? Na te pytania starali się odpowiedzieć uczestnicy konferencji *Addressing the Past — Shaping the Future: Memory Politics in Europe and Canada*, która odbyła się w dniach 21–23 września 2022 r. w Victorii, stolicy kanadyjskiego stanu Kolumbia Brytyjska. Organizatorem wydarzenia było Centrum Studiów Globalnych na Uniwersytecie Victorii (Center for Global Studies, University of Victoria). Konferencja została przeprowadzona w ramach projektu Jean Monnet Network *European Memory Politics: Populism, Nationalism, and the Challenges to a European Memory Culture* realizowanego w latach 2019–2023 przez partnerów z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Eötvös Loránda w Budapeszcie, Uniwersytetu w Strasbourgu oraz Uniwersytetu w Victorii. Wydarzenie zgromadziło prawie trzydziestu badaczy — głównie historyków, politologów i socjologów — z dwudziestu jeden uczelni z Unii Europejskiej, Wielkiej Brytanii, Kanady oraz USA (w tym znanych uczelni, takich jak Uniwersytet Harvarda, Uniwersytet w Strasbourgu, Cambridge). Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu reprezentowali prof. Beata Halicka oraz dr Piotr Oleksy z Wydziału Historii, którzy są członkami zespołu Jean Monnet Network.

Dyskusja otwierająca konferencję została poświęcona pamięci o zbrodniach popełnionych przez władze Kanady na Pierwszych Narodach, tak bowiem w tamtejszym życiu publicznym określa się rdzennych mieszkańców terenów Ameryki Północnej. W ostatnich latach jest to jeden z tematów, które w największym stopniu poruszają kanadyjską opinię publiczną. W dyskusji zatytułowanej „Konfrontacja z dziedzictwem kolonializmu i systemu szkół rezydencjalnych w Kanadzie: trudna droga do pojednania” (*Confronting Canada’s Legacy of Colonialism and the Residential School System: The Troubled Path towards Reconciliation*) udział wzięli Joyce Green (University of Regina), David B. MacDonald (Guelph University), Ry Moran (University of Victoria), Adele Perry (University of Manitoba) oraz Matt James (University of Victoria) w roli moderatora.

Co ważne, wydarzenie to odbyło się w Domu Pierwszych Narodów znajdującym się na terenie kampusu uniwersyteckiego. Obiekt ten został pomyślany jako miejsce spotkań i uroczystości dla zamieszkujących Victorię i jej okolicę przedstawiciele ludności rdzennej. Mimo że znajduje się on na terenie uniwersyteckim, to akademicy są w nim postrzegani jako goście. Przyjął się obyczaj, że w takiej sytuacji zgromadzonych witają przedstawiciele starszyny rodowej, którzy nie tylko występują tu w roli gospodarzy, lecz również dzielą się własnymi doświadczeniami (wszystkie wydarzenia organizowane przez Uniwersytet w Victorii rozpoczynają się od wspomnienia narodów, na których ziemi znajduje się kampus oraz uznania (*acknowledge*) ich prawa do niej). W tym szczególnym momencie, jakim była dyskusja o pojednaniu, odbywająca się właśnie w Domu Pierwszych Narodów, zgromadzonych przywitani przedstawiciele starszyny ludu Tsawout — Kathleen Horne oraz Doug LaFortune. Kathleen Horne określiła siebie jako Ocalałą. Oznacza to, że uczęszczała do szkoły rezydencjalnej — instytucje te są obecnie uznawane za element systemowej opresji i przymusowego wynaradawiania rdzennej ludności (używa się tu określenie „kulturowy Holocaust”). Były to również miejsca, w których wobec uczniów stosowano przemoc fizyczną i seksualną. Krótkie, choć treściwe wprowadzenie, którego dokonali przedstawiciele starszyny, nadało dyskusji wyrazisty kontekst.

Paneliści podkreślili, że wraz z odkryciem nieoznakowanych grobów w byłych szkołach rezydencjalnych potrzeba właściwej reakcji na to dziedzictwo nabrała pilnego charakteru, co doprowadziło do ożywionej debaty na temat skutecznej i uzasadnionej drogi do pojednania. Przedstawiono szereg dobrych praktyk w tym zakresie, w tym inicjatyw oddolnych, realizowanych przez społeczność akademicką oraz społeczeństwo obywatelskie. Zaznaczono przy tym, że Pierwsze Narody nadal podnoszą uzasadnione pretensje do władz państwa oraz poszczególnych stanów, twierdząc, że za działaniami symbolicznymi i widocznymi gestami nie idą działania dające realną szansę na poprawę ich sytuacji społecznej. W efekcie — jak podnoszono w czasie dyskusji — powstaje wrażenie, że zmiany w sferze symbolicznej są skuteczną zasłoną dla braku aktywności w sferze socjalnej i politycznej.

Kolejny panel zatytułowano „Praktyki i dziedzictwo zarządzania przeszłością w Niemczech: osiągnięcia i wyzwania” (*The Practices and Legacy of 'Mastering the Past' in Germany: Accomplishments and Challenges*). Do udziału w nim zaproszono Markusa Hallenslebena (University of British Columbia), Helge Heidemeyera (Stiftung Gedenkstätte Berlin-Hohenschönhausen) oraz Jenny Wüstenberg (Nottingham Trent University). Moderatorem był Jordan Stanger-Ross (University of Victoria). Dyskutanci zaprezentowali własną refleksję na temat tego, jak niemieckie władze i społeczeństwo odniosły się do Holokaustu i dziedzictwa Trzeciej Rzeszy. Próbowano również odpowiedzieć na pytania, co niemiecki kontekst może nam powiedzieć o właściwym sposobie upamiętniania minionej niesprawiedliwości? Intelektualnym tłem dla tej dyskusji był raport autorstwa Oliviera Schmidtkiego oraz Matta Jamesa, próbujący zestawić ze sobą niemiecką politykę pamięci o Holokauście z kanadyjskimi wysiłkami na rzecz pojednania z Pierwszymi Narodami<sup>1</sup>. W szerszej dyskusji

<sup>1</sup> O. Schmidtke, M. James, *The Legacy of Canada's Residential School System. Addressing Past Injustices from a Canadian-German Perspective*, Konrad-Adenauer-Stiftung, [www.kas.de/](http://www.kas.de/)

z pozostałymi uczestnikami konferencji stwierdzono, że stawianie Niemców za jednoznaczny wzór w kwestii polityki pamięci jest kontrowersyjne — zwłaszcza z perspektywy społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej.

Kolejne dwa panele dotyczyły najważniejszych problemów dla projektu Jean Monnet Network. Dyskusja „Ponowne wynalezienie narodu i wspólnoty politycznej: polityka pamięci w Europie Środkowo-Wschodniej” (*Reinventing the Nation and Political Community: Memory Politics in Central Eastern European Societies*) była poświęcona zwrotowi w stronę tradycji, konserwatyizmu oraz nacjonalizmu w polityce państw regionu. W panelu moderowanym przez oraz Helge Thorson (University of Victoria) udział wzięli Ildikó Barna (Eötvös Loránd University - Budapeszt), Dovile Budryte (Georgia Gwinnett College), Beata Halicka (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), oraz Peter Verovsek (Groningen University). Ildiko Barna przybliżyła socjologiczną analizę dyskursu pamięci uprawianego przez węgierski obóz rządzący oraz związane z nim media. Dovile Budryte opisała, w jaki sposób Litwa mierzy się z dziedzictwem pamięci o niemieckiej i radzieckiej okupacji, natomiast Beata Halicka poddała analizie politykę pamięci realizowaną przez obecny rząd polski oraz przedstawiła relacje Polski z Niemcami w kontekście pamięci o drugiej wojnie światowej. Na zakończenie Peter Verovsek wskazał na historyczne i pamięciowe źródła różnic między Europą Wschodnią i Zachodnią w postrzeganiu demokracji i tożsamości narodowej (oraz relacji między tymi pojęciami).

Natomiast w panelu zatytułowanym „Wyłaniająca się europejska kultura pamięci? Europa między pamięcią transnarodową a rozwiązywaniem problemu spuścizny kolonialnej” (*An emerging European Memory Culture? Europe between transnational memory and addressing its colonial legacy*) podjęto dyskusję o wyzwaniach dotyczących pamięci, które najsilniej wybrzmiewają w społeczeństwach „starej Unii”. Moderatorem dyskusji była Beata Halicka, a udział w niej wzięli Carles Fernandez Torne (Ramon Llull University), Peo Hansen (Linköping University) oraz Birte Wassenberg (University of Strasbourg). Dla uczestników z Kanady i USA dużym zaskoczeniem było, że właśnie ta dyskusja charakteryzowała się najwyższą temperaturą sporu. Carles Fernandez Torne oraz Peo Hansen odnieśli się krytycznie do postawy elit i władz Unii Europejskiej wobec dziedzictwa kolonialnego Europy, zarzucając, że EU została zbudowana na micie współpracy w imię pokoju, który przysłonił kwestię kolonialnego wyzysku. Natomiast Wassenberg argumentowała, że każda wspólnota polityczna potrzebuje mitu, co nie oznacza, że UE odrzuca kwestię odpowiedzialności państw członkowskich za kolonializm.

Ostatnia dyskusja — „Polityka pamięci a wojna w Ukrainie” (*The Politics of Memory and the War in Ukraine*) — wzbudziła bardzo duże zainteresowanie publiczności. Jej moderatorem był Olivier Schmidtke, dyrektor Centrum Studiów Globalnych na Uniwersytecie Victorii oraz lider Jean Monnet Network, zaś prelegentami Alina Cherviatsova (Ghent University), Piotr Oleksy (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), George Soroka (Harvard University) oraz Serhy Yekelchyk (University

of Victoria). Alina Cherviatsova przeanalizowała główne wątki Putinowskiej narracji historycznej wobec Ukrainy oraz rosyjskie sposoby prowadzenia wojny informacyjnej w sferze historycznej. George Soroka wskazał natomiast, w jak różnorodny sposób do przeszłości odwołuje się w swych wystąpieniach — zwłaszcza kierowanych do zagranicznego audytorium — prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Natomiast Piotr Oleksy argumentował, że kult Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, promowany w Rosji w ostatnich dekadach, służył przygotowaniu społeczeństwa na kolejny wielki konflikt, w którym realnym przeciwnikiem jest Zachód. Serhy Yekelchuk, przedstawił natomiast historię ukraińskiego państwa i narodu, dekonstruując jednocześnie fałszywe mity rosyjskie na temat przeszłości Rosji i Ukrainy. Dyskusja z publicznością dotyczyła również aktualnej polityki oraz postaw społeczeństw zachodnich wobec rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

Widocznym i trwałym efektem konferencji są rozmowy z jej uczestnikami, zrealizowane przez Beate Schmidtke. Uczestnicy konferencji zostali poproszeni o podzielenie się refleksją na temat relacji między pamięcią a demokracją oraz dynamiką współczesnych polityk pamięci w Europie, Kanadzie i USA. Zestaw dziewiętnastu wypowiedzi trwających od kilku do kilkunastu minut jest dostępny na kanale YouTube „EUCAnet” prowadzonym przez Centrum Studiów Globalnych<sup>2</sup>. Filmy te mogą być zarówno inspiracją, jak i cennym materiałem dydaktycznym.

*Piotr Oleksy*

### **Edward Wspaniały — dobry władca PRL? Recenzja filmu „Gierek” w reżyserii Michała Węgrzyna**

W ostatnich latach na ekranach kin i telewizorów zobaczyć można każdego roku kilka filmów, których fabuła osadzona jest w realiach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Są to obrazy, które Polskę Ludową traktują z różnych stron. Znajdziemy filmy przedstawiające codzienność, ukazujące w krzywym zwierciadle życie w latach osiemdziesiątych („Zupa nic”, reż. Kinga Dębska 2021), problemy społeczne i działania aparatu bezpieczeństwa chociażby w kwestii walki z homoseksualizmem („Hiacynt”, reż. Piotr Domalewski, 2021), a także życie gwiazd tamtych lat — np. Kaliny Jędrusik („Bo we mnie jest seks”, reż. Katarzyna Klimkiewicz, 2021).

W 2022 r. na kinowych ekranach pojawił się film, na który część społeczeństwa czekała z dużą niecierpliwością. Jedni byli ciekawi, jak aktorzy poradzą sobie z odtworzeniem historycznych postaci, inni przez pryzmat filmu chcieli powrócić do lat młodości, a jeszcze innych interesowało, w jakim świetle przedstawiony zostanie I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dekady lat siedemdziesiątych. Mowa oczywiście o Edwardzie Gierku i filmie „Gierek” w reżyserii Michała Węgrzyna.

<sup>2</sup> *Expert Voices on Memory Politics*, YouTube, [www.youtube.com/playlist?list=PL8ADW6xXt9VUvpErhcZp1CtdayZDIkk8S](https://www.youtube.com/playlist?list=PL8ADW6xXt9VUvpErhcZp1CtdayZDIkk8S) (dostęp: 24.03.2023).

Celem tej recenzji jest analiza treści filmu od strony historycznej (pomijam kwestie artystyczne czy ocenę gry aktorskiej). Film został skategoryzowany jako biograficzny. W rzeczywistości jest to mieszanka filmu biograficznego z fabularnym, jednak z wieloma wymyślonymi przez twórców absurdalnymi scenami, które z rzeczywistością nie mają wiele wspólnego. Niewątpliwie zamysłem twórców filmu było przedstawienie Edwarda Gierka jako bohatera walki o gospodarcze ożywienie PRL, wzrost stopy życiowej obywateli, budowę „drugiej Polski” w myśl hasła „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”, które było symbolem gierkowskiej propagandy sukcesu.

Na ekranie Gierek przedstawiony jest jako „swoj człowiek”, który często odwołuje się do górniczej przeszłości i podkreśla, że dobrze zna ciężką pracę. „Ja jestem Gierek, ja jestem zwykłym człowiekiem” — pada z ust sekretarza. Taki wizerunek miał pomóc w zbudowaniu i zdobyciu zaufania społeczeństwa, które po wydarzeniach Grudnia 1970 roku i ciągle utrzymywanej podwyżce cen domagało się zmian w dziedzinie gospodarki oraz oczekiwało zmiany sposobu rządzenia i stosunku władzy do ludzi. W tej sytuacji Edward Gierek został przedstawiony społeczeństwu jako przywódca, który w bezpośrednim kontakcie, a nie z partyjnej mównicy postanowił umacniać swoją pozycję. Dlatego, kiedy w styczniu 1971 roku na Wybrzeżu dalej dochodziło do strajków i wystąpień robotników, Gierek postanowił osobiście spotkać się z protestującymi. Wówczas padły słynne słowa „Pomożecie?”, które w filmie przyjęte zostały przez robotników z ogromnym entuzjazmem. Rzeczywistość była jednak inna i pokazują to archiwalne nagrania — robotnicy z dużym dystansem podeszli do słów nowego sekretarza i niezbyt gromkimi brawami zadeklarowali swoją pomoc. Kilka miesięcy później łódzkie włóknianki na tak skonstruowane pytanie premiera Piotra Jaroszewicza, odpowiedziały: „nie”. Jednak o tym w filmie nie ma już ani słowa. Na ekranie widać także ogromną nadzieję przywódcy na zmiany i „ruszenie” kraju z gospodarczego marazmu.

Cała produkcja w typowy sposób ukazuje dwie przeciwstawne strony w duchu walki dobra ze złem. Tymi pozytywnymi bohaterami są przede wszystkim Edward Gierek z Filipem (którego nazwiska w filmie nie poznajemy), który uosabia premiera Piotra Jaroszewicza, oraz wierna sekretarka Gierka — Marzena. Ich przeciwstawieniem są karykaturalnie przedstawione postacie generała w czarnych okularach i działacza partyjnego Maślaka. Bez większego wysiłku możemy dostrzec w nich gen. Wojciecha Jaruzelskiego i Stanisława Kanię. Jest także grupa SB-ków — wszyscy kontrolowani przez Moskwę. Działają jako intryganci — przeciwko Gierkowi. Przez cały film (obrazujący całą dekadę) robią wszystko, by pograć Gierka i jego ekipę. Generał przedstawiony jest jako mlaskająca sztuczna marionetka, a Maślak to niewychowany cwaniak i prostak, sprytnie dostosowujący się do każdej sytuacji.

Polityczny spisek nie jest jednak jedynym w fabule. Za kolejnym spiskiem stał Zachód i bankierzy, którzy stworzyli chytry plan sprzedawania licencji upadających firm do rozwijających się państw bloku wschodniego. W ten sposób chcieli stworzyć złudne wrażenie chęci pomocy, by rozwiązać tą drogą przede wszystkim własne problemy z rzekomą nadwyżką kapitału w bankach zachodnich. Dlaczego więc bankierzy nie chcą pozbyć się pieniędzy, tylko poprzez sprzedaż licencji planują jeszcze

bardziej się wzbogacić i przy okazji pograć Gierka? Jaki był interes Zachodu, by doprowadzić do bankructwa PRL? Te pytania pozostawiono bez odpowiedzi.

Jako przykład posłużyła licencja na ciągniki rolnicze Massey-Ferguson. Była to dobra, nowoczesna konstrukcja, która miała pozwolić na szybszą mechanizację polskiej wsi. Problemem w przypadku tej licencji okazał się system miarowy i nieprzystosowanie produkcji podzespołów w systemie calowym. Brak odpowiednich urządzeń i kadry spowodował, że produkcja licencyjnych traktorów ruszyła dopiero w 1978 r. Mimo wszystko produkty MF zyskały dużą popularność w gospodarstwach państwowych i wśród rolników indywidualnych. Pomysł zakupu licencji i spłata kredytów gotowymi produktami, a tym samym technicyzacja kraju w dziedzinie rolnictwa, motoryzacji, gospodarstw domowych i wielu innych, był przemyślany na gruncie polskim.

Oprócz wytworzenia atmosfery spisków, autorzy filmu postanowili dodać wątek skupiony wokół podsłuchów i szantażu. Oczywiście cała kontrola odbywa się pod auspicjami Maślaka i generała, którzy nawet w swoich gabinetach mają po kilka magnetofonów szpulowych. Głównym obiektem inwigilacji stała się sekretarka Marzena, którą nachodzą SB-cy, grożą, domagają się donoszenia na przełożonego, udostępniania poufnych dokumentów i podsłuchują, a z pomocą jej sąsiadów nagrywają nawet rozmowy z Gierkiem na taśmę.

Wspomniana już wcześniej kontrola przez Moskwę przedstawiona w działaniach Leonida Breżniewa, ambasadora ZSRR oraz generała KGB z którym bezpośrednio współpracują Maślak i generał. Radzieckim bohaterom nadano również bardzo karykaturalny obraz. Przedstawienie Breżniewa to próba ośmieszenia postaci. Z jednej strony kreowany jest na potulnego, ale schorowanego „wujaszka”, który wymaga stałej opieki. Na krok nie odstępuje go bioenergoterapeutka, która jest obecna choćby w trakcie prywatnej rozmowy z Gierkiem, masuje wówczas stopy gensekowi. Dodatkowo Breżniew nie jest świadomy, że za jego plecami KGB toczy grę o utrzymanie bloku wschodniego i przejęcie władzy. Z drugiej strony Breżniew stale kontroluje Gierka oraz Filipa i na bieżąco śledzi sytuację w Polsce. Jest nieprzewidywalny, w czasie pobytu w Warszawie urządza sobie rajd gazikiem po lotnisku, podczas którego strofuje Gierka za jego współpracę ze USA. Polski przywódca spełnia też wszystkie zachcianki Breżniewa, łącznie z tą o przyznaniu mu *Virtuti Militari*. W filmie ma to miejsce przy okazji bankietu — w rzeczywistości była to oficjalna uroczystość. Oceniając ten fakt, należy mieć na uwadze, że sprzeciwienie się włodarzom ZSRR mogło zatrzymać płynące stamtąd fundusze.

Gierka ukazano jako człowieka dążącego do wolności, któremu marzyło się uniezależnienie od ZSRR i pójście własną drogą do socjalizmu, jak zrobiła to np. Jugosławia. W scenie, gdy dowiaduje się, że Polska jest w stanie zbudować bombę neutronową, stwierdza — „To może dać nam wolność!”. Słowa te w ustach człowieka, w czasie przywództwa którego dochodzi do wpisania do konstytucji zapisu o umacnianiu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim brzmią nie tyle dziwnie, co po prostu śmiesznie. Pozostając przy konstytucji i jej nowelizacji z 1976 r., w ustawie zasadniczej dodano, że Polska jest państwem socjalistycznym (dotychczas — państwem demokracji ludowej), a także dopisano przewodnią rolę partii. Ze słów filmowego Gierka wynika, że zapis ten miał pozwolić mu stworzyć stanowisko prezydenta. Nie wydaje się to do końca logiczne.

W filmie są ukazane oczywiście też inne fakty, z którymi nie można dyskutować, dyskusyjny jest jedynie sposób przedstawienia niektórych z nich. Dotyczy to zwłaszcza ciemnych stron działań władzy w tamtym czasie. Film ma stworzyć złudzenie, że Gierek nie miał z nimi powiązania lub został do niektórych rzeczy zmuszony i tym samym utrwalił idealny wizerunek postaci. Przełomowy dla Gierka rok — 1976 — i podwyżka cen, która była bezpośrednią przyczyną protestów w Radomiu i Ursusie, przedstawione zostały jako manipulacja generała i Maślaka, który zmusił premiera Filipa do przedstawienia projektu pierwszemu sekretarzowi. Maślak zagroził premierowi, że w przypadku odmowy jego syn może ulec przypadkowemu wypadkowi. „Czerwony książę” — bo mowa tu o synu Filipa (czyli o Andrzeju Jaroszewiczu) — był kierowcą rajdowym i jednym z celebrytów tamtego okresu. Gierek o podwyżkach dowiaduje się ostatni i ma tylko złożyć podpis pod ustawą o regulacji cen. W rzeczywistości podwyżka przygotowywana była przez długi czas, a o koniecznych analizach i zmianach debatowano podczas VII Zjazdu PZPR w 1975 r. Nie było więc możliwe, by I sekretarz dowiedział się o niej w dniu wprowadzenia.

Ważnym aspektem jest kwestia podejścia do użycia siły wobec protestujących. Filmowy Gierek początkowo nie chce wykorzystywać milicji i ZOMO do pacyfikacji zajęć, by nie popełnić błędu Gomułki z roku 1970. W pewnym momencie jednak łamie się, wybucha i wydaje polecenie użycia jednostek. Cała sytuacja zostaje absurdalnie podsumowana przez podskakującego z radości Maślaka stwierdzeniem: „No to się bawimy!”.

Z filmu dowiadujemy się również, że z wprowadzeniem reglamentacji i bonów towarowych na cukier Gierek nie miał nic wspólnego, że była to kolejna akcja generała i Maślaka wymierzona w I sekretarza. Nie ma w filmie mowy o sytuacji gospodarczej, która wymusiła wprowadzenie takiego stanu.

Edward Gierek zerwał z portretomanią, w tym aspekcie nie ma żadnych wątpliwości. Zdecydował, że jego fotografie nie będą zdobić gmachów publicznych tak jak Gomułki i pozostałych poprzedników. W filmie przedstawiono komiczną scenę, ukazującą moment wyboru odpowiedniego portretu przywódcy. Wielkoformatowe zdjęcia rozrzucone są po całym gabinecie, a zaaferowani pracownicy gabinetu biegają z coca-colą w rękę i przekrzykują się, na którym sekretarz lepiej wygląda. Gierek gromi wszystkich, podkreślając, że nie życzy sobie swoich portretów.

W „Gierku” sporo miejsca poświęcono relacjom państwo — Kościół. Był to czas poprawy tych stosunków. Ważną rolę w tych relacjach odegrał kardynał Stefan Wyszyński i właśnie jego postać pojawia się w „Gierku”. Killakrotnie odbywają długie rozmowy, jedna nawet w domu sekretarza. Obaj chcą poprawy warunków życia polskich rodzin, przede wszystkim w kwestii mieszkaniowej. Kiedy sytuacja gospodarcza PRL jest już bardzo trudna i nastroje niespokojne, Gierek prosi Wyszyńskiego o pomoc, by ten zwrócił się do społeczeństwa i pomógł rozładować napięcie. Odnosnie do wątków religijnych warto dodać, że w rzeczywistości Gierek początkowo był osobą wierzącą, miał ślub kościelny. Jednak z czasem, jako komunista, przyjął światopogląd materialistyczny. Nie przeszkodziło mu to jednak w scenie filmowej klęknięć przed matką i przyjęć błogosławieństwo przed objęciem ważnej funkcji.

I sekretarza przedstawiono również jako człowieka skromnego, który nie dążył do życia w luksusie, by nie drażnić swoim prywatnym dobrobytem społeczeństwa. Prośbę żony, by podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych kupić dzieciom jeansy, bo dzieci innych działaczy mają — odrzuca. Stwierdza, że mogą chodzić w teksasach — polskiej wersji jeansów. W rzeczywistości Gierek i jego rodzina korzystali z dostępnych przywilejów. Nie były one jednak tak wyszukane jak w popularnych wówczas dowcipach (o „Stasi latającej do Paryża do fryzjera”, czy plotki o złotych klamkach i marmurowych sedesach w willi). Według narracji filmowej plotki te powstały oczywiście na zamówienie generała i Maślaka, którzy zatrudnili do tego specjalnych „literatów”, by w ten sposób dodatkowo skompromitować Gierka i budować nienawiść wśród społeczeństwa.

W pierwszych dniach września 1980 r., Gierek trafił do szpitala z objawami zawału. Przedstawiono to jako nieudaną próbę otrucia Gierka, oczywiście na zlecenie jego przeciwników. Jest to najprawdopodobniej wątek wymyślony przez twórców filmu, służący zbudowaniu dodatkowego napięcia, bowiem nie znalazłem informacji potwierdzających takie działania.

W kwestii scenografii można dopatrzeć się kilku nieścisłości, ale są to rzeczy, na które zwrócą uwagę tylko bardzo zainteresowani tematem życia w tamtej epoce — np. czarno-biały telewizor wyświetla program w kolorze, a na prezentacji ciągników rolniczych w Stanach, zamiast Fergusonów widzimy krajowe Ursusy. Są to drobne błędy, które nie wpływają znacząco na odbiór filmu jako całości.

Po obejrzeniu filmu mam nieodparte wrażenie, że podobna narracja o Edwardzie Gierku gdzieś już się pojawiła. W 1990 r. ukazała się książka Janusza Rolickiego *Edward Gierek: Przerwana dekada. Wywiad rzeka z wymowną adnotacją na okładce: Gierek oskarża. Już wówczas zarzucano autorowi publikacji, że wybiela ona postać I sekretarza i buduje wizerunek byłego przywódcy jako człowieka dążącego do demokratycznych przemian, podejmującego decyzje wyłącznie po poradach z szeregiem specjalistów. Sam tytuł wskazuje, że Gierek wierzył w wydobycie kraju z postępującej zapaści, lecz przerwano mu możliwość budowania „drugiej Polski”.*

Wydaje się, że scenarzyści filmu wiele zaczerpnęli z tej książki, bowiem obraz Gierka rysowany w publikacji w widoczny sposób przekłada się na ekran, a niektóre sceny wyglądają jak żywcem z niej wzięte. „My chcieliśmy dobrze, nasza linia była słuszna, ale wrogie elementy (w przypadku filmu Maślak i generał) nam przeszkodziły i nie dały dokończyć pracy” — można streścić jednym zdaniem treść. I taki obraz Gierka wypływa też z filmu *Węgrzyna*. Krystaliczny bohater spotyka się z przeciwnościami ze wszystkich stron, a trwa przy nim tylko rodzina, na czele z żoną, powtarzającą co jakiś czas, że „chcesz dobrze” oraz „ludzie cię kochają”.

Próba stworzenia pomnika dla Gierka w postaci filmu przerosła twórców. Zmarnowana została w ten sposób możliwość przedstawienia kontrowersyjnej, jednak interesującej postaci, ale również ciekawych czasów. Gierek wspomniany jest dzisiaj jako najlepszy przywódca Polski Ludowej, który wniósł nową jakość, postęp, ale przede wszystkim koloryt do szarej rzeczywistości. Brakuje w tym filmie ukazania tych barw, radości, zmian w społeczeństwie. Zawieszona w gabinecie Gierka mapa Polski z kolorowymi światełkami oznaczającymi nowe budowy nie ma odwzorowa-



nia w reszcie fabuły, a szkoda, bo można było ukazać rozmach budownictwa mieszkaniowego, pełne sklepowe półki i małe fiaty na drogach — tym samym przedstawić „wspaniałość” epoki Gierka, wszystko to, co z rozrzewnieniem jest przez wielu wspomniane. Warszawską ulicę widzimy już po 1976 r. — smutni ludzie oczekują w kolejkach, z nadzieją, że uda im się kupić jakieś towary, a kraj coraz bardziej pograża się w kryzysie. Gdyby twórcy zamiast budowania przerysowanych intryg politycznych i spisków, skupili się w filmie na przedstawieniu tego, co prawdziwe, z uwzględnieniem faktycznej poprawy warunków życia obywateli i „nowym tchnieniem” w PRL, stworzyliby I sekretarzowi autentyczny pomnik. Fakty są w tym przypadku doskonałym scenariuszem na film.

*Michał Krzyżaniak*

**Geografia wyobrażeń. Recenzja książki: Klaus Dodds, *Geopolityka*, przeł. P. Wilczyński, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2022, 181 ss.**

Dyskurs geopolityczny zyskał w ostatnich latach w Polsce na popularności. Odwołania do geografii, przebiegu szlaków handlowych, potencjałów surowcowych i związanego z nimi „interesu mocarstw”, stały się narzędziami, dzięki którym w życiu publicznym chętnie wyjaśnia się współczesne, dynamiczne przemiany we współczesnym świecie. Tendencja ta przybrała na sile po rosyjskiej inwazji na Ukrainę w 2022 r. Popularyzatorzy dyskursu geopolitycznego w Polsce (np. środowisko thinktanku Strategy&Future) wnieśli duży wkład w rozwój zainteresowania stosunkami międzynarodowymi wśród szerokiej publiczności. Jednocześnie dyskurs ten odwoływał się do podstawowych, czy też klasycznych teorii i pojęć z tej dziedziny, niejednokrotnie brutalnie prymitywizując opowieść o współczesnych stosunkach międzynarodowych. Klasyczna geopolityka, bardzo związana z geograficznym determinizmem, bywa upraszczającym, a dzięki temu kuszącym sposobem wyjaśniania światowej polityki, chwytliwym dla mniej uważnych obserwatorów. Trudno jednak nie zauważyć, że liczne przewidywania klasyków tej dziedziny — takich jak Harold Mackinder — nie sprawdziły się, oraz że determinizm geograficzny budowany na wiedzy i technologii sprzed stu lat nie przystaje do świata gospodarki cyfrowej.

Niemniej właśnie dzięki polskim, współczesnym „geopolitykom”, którzy włożyli swoisty kij w mrowisko, w środowisku eksperckim przetoczyła się jedna z najbardziej interesujących dyskusji na temat stosunków międzynarodowych w ostatnich latach. Odwołuję się tu do polemiki publicystycznej oraz bezpośredniej debaty między dr. Jackiem Bartosiakiem ze Strategy&Future a prof. Michałem Lubiną z Uniwersytetu Warszawskiego. Pierwszy jest postrzegany jako najważniejsza postać nowego nurtu geopolitycznego, natomiast drugi żywo krytykuje tę narrację z perspektywy społecznego konstrukcjonizmu (co ciekawe, obaj wywodzą się z seminarium doktorskiego prof. Bogdana Góralczyka). Warto wspomnieć również liczne debaty o polskiej polityce wschodniej, które Jacek Bartosiak oraz Bartłomiej Radziejewski prowadzili z przedstawicielami rządowych ośrodków analitycznych reprezentowanych najczęściej przez

Wojciecha Konończuka z Ośrodka Studiów Wschodnich oraz prof. Agnieszkę Legucką z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Pierwsza ze wspomnianych polemik miała wymiar bardziej fundamentalny i teoretyczny, druga zaś dotyczyła praktyki polityki wschodniej. Niemniej obie w dużej mierze sprowadzały się do sporu o to, czy stosunkami międzynarodowymi rządzą niezmiennie i jasno określone interesy państw, czy też świat społecznych wyobrażeń, tożsamości i idei.

W powyższym kontekście fakt, że właśnie teraz na polskim rynku ukazała się praca *Geopolityka*, autorstwa Klausa Doddsa, wykładowcy Uniwersytetu Londyńskiego, jest znamienny.

Tytułowy termin jest używany w bardzo różnych znaczeniach: jako określenie dziedziny badań nad relacjami między geografią a stosunkami międzynarodowymi, jako synonim stosunków międzynarodowych, czy też — co jest obecnie najczęstsze — jako określenie rywalizacji mocarstw światowych i regionalnych. Dodds, podkreślając różnorodność tych znaczeń, skupia się na naukowym rozumieniu terminu, rozróżniając dwa pojęcia: geopolityki klasycznej oraz geopolityki krytycznej.

Klasyczna geopolityka jest skupiona na terytorium, surowcach naturalnych czy położeniu, zaś geopolityka krytyczna na wzajemnych relacjach między społeczeństwami i ich ideologiami oraz tym, jak na podstawie tych subiektywnych odczuć i ocen powstają różnorodne doktryny polityczne. (s. 21)

Już samo wprowadzenie terminu „geopolityka krytyczna” do polskiego dyskursu naukowego jest niezwykle cenne, w istotny sposób równowagę zarysowany powyżej spór. Z lektury omawianej pracy można wysnuć wnioski, że geopolitycy krytyczni zgadzają się z założeniem, iż geografia ma ogromne znaczenie dla polityki międzynarodowej, dodają przy tym jednak, że te znaczenia są subiektywne oraz zależne od wyobrażeń i idei, którymi kierują się poszczególne społeczeństwa i elity polityczne. Dodds stwierdza, że geografia jest współcześnie „albo niedoceniana, albo, przeciwnie — jej znaczenie jest wulgarnie wyolbrzymiane” (s.51).

Brytyjski badacz zauważa, że geografia nie może być traktowana jako czynnik niezmienny, gdyż nieustannie zmieniają się stosunki między człowiekiem a środowiskiem. Widzimy to doskonale dzisiaj, choćby na przykładzie dynamicznych zmian środowiska naturalnego powodowanych przez globalne ocieplenie. Dodds nieustannie podkreśla, że globalna polityka jest „przepełniona społecznymi, kulturowymi oraz ideologicznymi znaczeniami” (s. 51). Dlatego współcześnie naukowcy zaangażowani w dziedzinę geopolityki krytycznej analizują zjawiska, które dla klasyków tej dziedziny wydawałyby się czystą abstrakcją — takie jak perspektywa feministyczna geopolityki czy badanie ruchów migracyjnych.

Syntetyczna, bo zaledwie 180. stronicowa (przy małym formacie) praca Klausa Doddsa składa się z sześciu zasadniczych rozdziałów. W pierwszym autor wprowadza zarysowane powyżej rozróżnienie. W drugim przybliży historię geopolityki klasycznej. Od Harolda Mackindera i Klausa Haushofera (analizując przy tym związki tej dziedziny badań z nazizmem), przez swoisty „upadek” tego dyskursu w świecie zachodnim w latach 50. XX w., po jego odrodzenie — w nowej już formie — w czasach Henry’ego Kissingera. Wtedy to geopolityka

[...] stała się skrótowym, popularnonaukowym określeniem na rywalizację wielkich mocarstw i sygnalizowała znaczenie dążenia Stanów Zjednoczonych do realizacji własnych państwowych interesów w coraz bardziej zanarchizowanym świecie. (s.49)

W kolejnych rozdziałach Dodds przybliżył pojęcie geopolityki krytycznej, która jest głównym tematem pracy. Autor skupia się na najważniejszych zjawiskach w stosunkach międzynarodowych oraz sposobach uprawiania polityki zagranicznej. Dodds wyróżnia trzy sfery geopolityki krytycznej: formalną, praktyczną i popularną. Pierwsza dotyczy tego, w jaki sposób naukowcy, eksperci i publicyści odwołują się do naukowej tradycji geopolitycznej. Druga odnosi się do wykorzystywania szablonów geograficznych przez polityków dla uzasadnienia swych działań. Trzecia zaś dotyczy obecności stosunków międzynarodowych w mediach i popkulturze, dzięki której obywatele nadają znaczenia wydarzeniom w swym mieście, regionie, państwie oraz na świecie. Te trzy sfery wpływają na proces podejmowania decyzji politycznych w polityce zagranicznej i tworzą „kulturę geopolityczną” danego państwa i społeczeństwa — stwierdza Dodds.

„Kultura geopolityczna” to kolejny, niezwykle interesujący termin, wprowadzony do polskiego dyskursu naukowego dzięki tej publikacji. Wiąże on proces podejmowania decyzji w stosunkach międzynarodowych ze sferą wyobrażeń, która jest kształtowana przez tradycję badawczą, kulturę polityczną oraz tożsamość zbiorową i emocje społeczne. W tym względzie termin ten można traktować jako rozwinięcie znanego w naukach politycznych pojęcia „kultury strategicznej”, które odnosi się do tożsamościowych oraz kulturowych ram polityki zagranicznej i obronnej. Kultura geopolityczna poszerza zakres analizy o świat kultury popularnej i dyskursu medialnego. Termin ten uświadamia, że geopolityka nie jest sferą oddziaływania obiektywnych sił, lecz licznych znaczeń i wyobrażeń. Innymi słowy: ile kultur — tyle geopolityk.

Praca K. Doddsa została opublikowana w serii „Krótkie wprowadzenie”, realizowanej przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. Już ten fakt wskazuje, że nie powinniśmy oczekiwać obszernych wyjaśnień i pogłębionej refleksji, lecz uporządkowania pojęć oraz zasygnalizowania głównych problemów. Mimo to praca nadal pozostawia pewien niedosyt. Jej lektura może powodować miejscami wrażenie swobodnego chaosu i braku spójności. Autor odwołuje się do licznych przykładów z życia politycznego i kultury popularnej (niektórym poświęcona jest odrębna „ramka”), co powinno sprzyjać łatwości odbioru. Często wydają się one jednak mocno przyczynkarskie — a może po prostu brakuje jasnego wyjaśnienia ich związku z główną osią wyводу. Niestety polskie wydanie ma też liczne mankamenty, powstałe w wyniku niefortunnych tłumaczeń z języka angielskiego oraz wyraźnych niedociągnięć redakcyjnych. W efekcie, w książce która ukazała się w akademickim wydawnictwie znajdziemy zdania, których zrozumienie sprawia ogromną trudność z powodu słabości stylistycznej. Niektóre sformułowania są wręcz trudne do przyswojenia, pojawiają się też oczywiste błędy (np. s. 130: „W maju 2006 r. Republika Czarnogóry przeprowadziła referendum w sprawie niepodległości. „55% głosowało „za”, zamiast dalszego partnerstwa z Serbią.”; i dalej:

Wielu Czarnogórców było niezadowolonych, że ich starania o stanie się częścią UE skutecznie odwlekano z powodu Serbii która była niechętna do wydania podejrzanych o zbrodnie wojenne oraz jej wcześniejszego zaangażowania w brutalne konflikty w Kosowie i innych częściach byłej Jugosławii.

Na przykład Indie są w tej książce regularnie zapisywane jako „India”). Być może mankamenty w warstwie translacyjno-redaktorskiej odbijają się również na wspomnianej już spójności wywodu. W efekcie omawiana praca staje się lekturą trudną w odbiorze.

*Geopolityka* Klausa Doddsa niewątpliwie wprowadza do polskiego dyskursu akademickiego ważne i ciekawe pojęcia oraz sposoby interpretacji stosunków międzynarodowych. Praca ta stwarza również szanse na wprowadzenie rozsądnej równowagi w naukowo-eksperymentalnym sporze o status i sens geopolityki. Mogłaby stanowić cenne wprowadzenie dla studentów nauk politycznych, historycznych lub dziennikarstwa. Niestety, z powodów wskazanych błędów, prawdopodobnie nie spełni tych ról. Pozostaje mieć nadzieję, że w niedługim czasie pojawi się drugie poprawione wydanie.

*Piotr Oleksy*

**O upadku cywilizacji w perspektywie historiozoficznej. Recenzja książki: Michał Kwiecień, *O przyczynach upadku cywilizacji w koncepcjach historiozoficznych Feliksa Konecznego i Arnolda J. Toynbeego*, Wydawnictwo Nauk Społecznych i Humanistycznych UAM, Poznań 2020, 136 ss.**

Kwestia kryzysu cywilizacji (w domyśle zachodniej) jest przedmiotem zainteresowania wielu autorów. Z prac dostępnych polskiemu czytelnikowi można wymienić naukowe opracowania, takie jak Władysława Roszkowskiego, *Roztrząskane lustro. Upadek cywilizacji zachodniej* czy ujęcie w formie literackiej Dół Waldemara Łysiaka.

Książka Kwietnia została podzielona na cztery rozdziały: „Nurt katastroficzny w refleksji historiozoficznej”, „O cywilizacji”, „Recepcja teorii cywilizacji Feliksa Konecznego i Arnolda J. Toynbeego w polskiej humanistyce i naukach społecznych” oraz „Nauka porównawcza o cywilizacjach w historiozofii Feliksa Konecznego i Arnolda J. Toynbeego”. Pierwsze dwa rozdziały wskazują czytelnikowi odpowiednie narzędzia pojęciowe, by w zasadniczej części mógł śledzić tok wywodu autora.

Rozdział pierwszy autor rozpoczyna od przedstawienia trzech typologii historiozoficznych, na których będzie opierał swoją analizę. Są to typologie Leszka Nowaka, Marka Wichrowskiego oraz Krzysztofa Brzechczyzna. W przypadku Nowaka autor korzysta z dwóch opracowanych przez niego typologii. Pierwsza typologia oparta jest na dwóch — niezależnych od siebie — kryteriach. Pierwsze kryterium pyta o rodzaj dominującej płaszczyzny życia społecznego. W ujęciu Nowaka może być to polityka, gospodarka lub kultura. Drugie kryterium stanowi pytanie o typ czynników istotnych w wyróżnionej dziedzinie procesu historycznym; mogą to być

czynniki typu materialistycznego, instytucjonalnego lub świadomościowego. Druga typologia dzieli teorie procesu historycznego na solidarystyczne — akcentujące rolę integracji społecznej i antagonistyczne — podkreślające rolę konfliktu społecznego. Na podstawie powyższych rozróżnień, Kwiecień zalicza koncepcje tytułowych filozofów do kulturowego idealizmu solidarystycznego, zwracając uwagę, między innymi, na podstawową rolę wartości duchowych. Następnie czytelnikowi przybliżony zostaje nurt katastrofizmu oraz jego dwa dualne podziały zaproponowane przez Leszka Gawora: partykularny lub totalny i konsekwentny lub alternatywny, w wyniku czego otrzymujemy cztery jego odmiany: konsekwentny katastrofizm totalny, alternatywny katastrofizm totalny, konsekwentny katastrofizm partykularny oraz alternatywny katastrofizm partykularny.

W pierwszym podrozdziale rozdziału drugiego autor omawia rozróżnienie pomiędzy pojęciami kultury a cywilizacji w tradycji niemieckiej, francuskiej i XX wieku. W drugiej części tego rozdziału autor omawia inne bardzo ważne dla tematu pracy zagadnienie: istnieje jedna uniwersalna cywilizacja czy wiele różnych? Obszernie referuje obie koncepcje i wskazuje ich rodowód oraz powiązania.

W trzecim rozdziale autor omawia recepcję koncepcji Feliksa Konecznego i Arnolda J. Toynbeego. Według niego większość publikacji dotyczących wymienionych filozofów powstała po 1995 r., co wykazuje w sporządzonej przez siebie tabeli. Kwiecień omawia stanowiska, jakie zajęli niektórzy z autorów monografii poświęconych wymienionym filozofom. Jest to rozdział, który pozwala ujrzeć ich twórczość w szerszej perspektywie. Wątpliwości budzi jednak jego umiejscowienie w konstrukcji pracy. Bez wcześniejszego przeanalizowania koncepcji Konecznego i Toynbeego (dokonanych przez autora dopiero w następnym rozdziale) czytelnik może mieć problem ze zrozumieniem niektórych fragmentów np. krytyki teorii, których dotyczy praca. Brak mu wówczas punktu odniesienia, dzięki któremu mógłby zrozumieć zasadność (lub jej brak) opinii cytowanych autorów. Można by umieścić ten rozdział na końcu książki, np. w formie dodatku.

W czwartym rozdziale autor interpretuje koncepcje historiozoficzne Feliksa Konecznego i Arnolda J. Toynbeego. Po zaprezentowaniu najważniejszych założeń teorii obu filozofów, autor, za pomocą wprowadzonych wcześniej narzędzi, dokonuje ich analizy porównawczej. Najważniejsze różnice pomiędzy nimi wynikają z kwestii określenia przyczyn upadku cywilizacji: u Konecznego upadek cywilizacji jest następstwem działania przyczyn wewnętrznych, zaś u Toynbeego — zewnętrznych.

Czytając książkę Michała Kwietnia, trudno nie zauważyć skrupulatności i staranności autora. Przejście od najbardziej podstawowych terminów do coraz bardziej złożonych zagadnień, sprawia że *O przyczynach upadku cywilizacji...* jest doskonałą lekturą dla tych, którzy chcieliby zapoznać się z podstawowymi założeniami teorii cywilizacji. Bogata bibliografia sprawia, że czytelnik chcący pogłębić swoją wiedzę w tej dziedzinie znajdzie reprezentatywny wybór książek i artykułów do dalszych studiów.

Paweł Niedźwiecki

